Rok II. Nr. 72.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów, za każde następne „ 5 „ i należytość stęplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

AFISZ TEATRALNY.

Rok 1873.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego. Cena prenumeraty miesięcznie 50 c. Numer pojedynczy kosztuje 5 c. Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu*, przy ulicy Mikołajskiej Nr. 444 i Kasa Teatralna.

Kraków 21 Stycznia.

Komisya teatralna odbyła w niedzielę trzecie posiedzenie konkursowe. Odsądzono od czytania w pełnej Komisyi sześć sztuk, tak że odrzuconych sztuk jest dwadzieścia pięć. Zalecono zaś do czytania: *Celina—Zizio—Krok—Mściwój i Swenhilda*. Pozostało jeszcze do orzeczenia o jednej sztuce, czy będzie lub nie, czytaną w pełnej komisyi. Zalecono więc ogółem do czytania trzynaście sztuk, a mianowicie komedye: *Emancypowana—Nowe drogi—Zizio—Bracia—Celina—Sekwestracya;* dramata: *Brutus Rognieda — Władysław Biały — Klątwa — Krok — Zaprzaniec—Mściwój i Swenhilda.*

Przewodniczący wykazał datami, że komedya *Opiekun i Plotki*, nadesłana na ręce pani Komar z Warszawy, przyszła do Krakowa przed upływem terminu konkursowego, i że jedynie z powodu zagubienia recepisu nie odebrano jej dotąd z dworca kolei, a Dyrektor teatru, dowiedział się o tem dopiero z reklamacyi nadesłanej z Warszawy. Przewodniczący zapytał komisyę co zechce postanowić w tej mierze.

Kilka osób zabierało w tej sprawie głos, wykazano iż autór nadesłanej sztuki przed upływem terminu nie może być usuniętym od konkursu w skutku przypadkowego zagubienia recepisu. W końcu komisya postanowiła przypuścić komedyę *Opiekun i Plotki* do konkursu. Na wniosek p. Manna komisya postanowiła:

a) Wszyscy członkowie komisyi winni przeczytać, każdy zosobna, sztuki zalecone do czytania. Wspólnie zaś czytane będą tylko te sztuki, które większość komisyi uzna za mogące ubiegać się o nagrody.

b) Przy wspólnem czytaniu sztuk, obecnych być musi $^2/_3$ członków komisyi.

Przed zamknięciem posiedzenia poruszono kilka spraw teatralnych.

Pół Miliona robi pieniądze. Sobotnie przedstawienie komedyi pana Sabowskiego, przepełniło znowu teatr, a i dziś spodziewać się można licznego w teatrze zebrania. Górą więc konkurs Krakowski! Wywoływany na każdem przedstawieniu autor nie ukazał się dotąd przed publicznością.

Dochodzą nas głosy, jakoby bracia nasi z Litwy bawiący w Krakowie uczuli się nieprzyjemnie dotknięci rolą jaką Litwini odgrywają w Pół Milionie, oraz sposobem oddania rzeczonych postaci przez artystów. Już sama pogłoska o tem, wielce jest dla nas bolesną; gdyż zarównie jak cała publiczność nasza, cenimy, kochamy braci Litwinów i bolejemy nad obecnym stanem tej prowincyi, która w ofiarach i patryotyzmie przez nikogo nigdy nie dała się wyprzedzić, a rozumem politycznym i żelazną wytrwałością, dała i daje nam wszystkim przykład; prowincyi, która tak wielce wzbogaciła wiedzę i poezyę polską. Zaiste, nie chwila to śmiać się z Litwy lub Litwinów! Przyznajemy to, ale przedewszystkiem zauważyć musimy, że Dyrekcya odpowiedzialną jest tylko za wykonanie, i że nie może dowolnie, skrzywiać myśli i intencyi autora, i to autora żyjącego. W pierwszem przedstawieniu, w jednej roli było może trochę przesady w wykonaniu, ale w dzugiem rzecz została należycie zmodyfikowaną. W tym wypadku jednak winniśmy także stanąć w obronie autora. Nigdzie a nigdzie nie mogliśmy się dopatrzeć zamiaru ubliżenia Litwinom lub Litwie. Akcent nieco przeciągły, jednem słowem prowincyonalizm, jest tak niewinną a wspólną drobnostką, że z tego powodu nikt nie może się czuć obrażonym. Dodając to humoru komedyi, i często także używanem było przez Szekspira i Moliera. Każda prowincya polska nieraz, ale stokrotnie dotkniętą jest w ten sposób na scenie. Dziś wam, jutro nam, pojutrze znów usłyszymy przeciąganie lwowskie, lub warszawska wymowa, śmiejmy się z tego, ale nie gniewajmy się. Że zaś rodzina litewska w Pół Milionie odgrywa w gruncie rzeczy nieco komiczną rolę, to także nie powód, aby bracia z Litwy mieli się czuć dotknięci, bo niewątpliwie stało się to przypadkowo, a ta rodzina litewska nie przedstawia na scenie śmieszności wyłącznie litewskich, lecz wogóle śmieszności polskie, bo przecież to jedno i to samo; co polskie to litewskie, a co litewskie to polskie. Życzymy sobie, aby te nasze słowa przyjęte zostały przez naszych braci z tą serdecznością, z jaką je piszemy, i aby posłużyły przed nimi za wytłumaczenie Dyrekcyi i autora.

Czytamy w **„Czasie“** następujące nader trafne zdania:

Wiedeń 17 stycznia.

„Dziś po raz wtóry występuje tutaj w Karltheater panna Klara Ziegler jako „Medea“ w sztuce Grillparzera. Oba razy grała na cele dobroczynne, w towarzystwie artystów średniego lub miernego talentu. Wiadomo, jaki zapał w całych Niemczech wzbudza panna Ziegler. Wielbiciele stawiają ją na równi z panną Rachel lub panią Ristori. My ostatnich dwóch artystek nigdy nie widzieliśmy, ale stawiamy pannę Wolter, artystkę wiedeńską, wyżej od p. Ziegler. Panna Ziegler imponuje zarówno postacią swoją, jak panna Wolter; pierwsza jest młodszą, większego wzrostu, ale natomiast nie posiada klasycznej greckiej twarzy panny Wolter, która w wielu rolach łudząco przypomina Greczynkę. Ztąd to po chodzi, że „Medea“ panny Wolter już za pierwszem pojawieniem się na scenie, jest typem prawdziwym. Panna Ziegler posiada głos o wiele silniejszy, prawie potężny i gromki, i umie nad nim więcej panować, bardziej go mudulować, aniżeli panna Wolter; natomiast fizyonomia ostatniej zdolniejszą jest do wyrażania najrozmaitszych uczuć i afektów, gdy u panny Ziegler praca i sztuka zastępuje brak giętkości rysów. Rzecby można, że obie te wielkie artystki uzupełniają się wzajem; jedna posiada, czego drugiej niedostaje. Panna Wolter demonicznie działa w scenach namiętnych i naprężonych, panna Ziegler głęboko studyuje chwile, gdy uczucie owłada artystkę. Wogóle u panny Ziegler należy podziwiać technikę, każdy ruch i każde słowo niemal obliczone są na sprawienie efektu. Pozy, ruchy, giesta u panny Wolter zachwycają jako dar naturalny tej artystki; u panny Ziegler imponują jako wyraz pracy, jako przywłaszczane, ale zostawiają widza zimnym. Obie artystki często przesadzają w grze, ale pannę Wolter unosi własny temparament, zbytnie przejęcie się rolą, zaś panna Ziegler z namysłu puszcza wodze swej wymowie, będąc pewną wrażenia i oklasków“.

Przy tej sposobności nadmienić możemy, iż Dyrekcya naszego teatru ma uzasadnioną nadzieję, iż panna Wolter przybędzie w tym roku do Krakowa na występy. Będzie to wielkim zaszczytem dla Dyrekcyi i Teatru naszego, ujrzeć na naszych deskach najznakomitszą artystkę tegoczesną. Jeśli nadzieje Dyrekcyi się spełnią, podamy bliższe szczegóły.

We czwartek Dożywocie z p. Rychterem w roli Łatki.

Odbywają się wciąż próby z Wesołych kobiet Windsorskich, Szekspira, które mają być grane na benefis znakomitej naszej artystki pani Ekerowej.

Wczoraj odbyła się pierwsza próba sytuacyjna Fedry.

Niedzielna maskarada była bardzo liczna i ożywiona. Ukazało się kilka ładnych masek i kilka domin, odznaczających się elegancyą. Zauważono pysznego Brazylijczyka oraz Paszę Tureckiego. Debardery ożywiali zabawę.

IRA ALDRIDGE.

NAPISAŁ

E. O. Roger

ARTYSTA
Teatru Krakowskiego.

(Ciąg dalszy — patrz Nr 65. 68 i 69).

W roku 1866 wracając z Kijowa, gdzie wskutek kradzieży wielkie poniósł szkody, tak w rzeczach jak i pieniądzach, wstąpił do Lublina.

Tam przy udziale towarzystwa dramatycznego Anastazego Trapszy dał siedm występów, po czem pojechał za granicę.

W rok później, dyrektor Trapszo, będący naówczas z towarzystwem w Radomiu, dowiedziawszy się o zamiarze Aldridga przejazdu do Rosyi, zaprosił go na powtórnych kilka występów. Przybył ów sławny tragik do nas w ostatnich dniach Czerwca. Dnia 2 Lipca wystąpił w Otellu, następnie w Kupcu Weneckim, wreszcie we fraszce scenicznej p. t. „Pustoty Hiszpańskie“ (vel „Kłódka“. Zbytecznie tu może nadmieniać, że mimo potrojonych blizko cen, sala teatralna nigdy nie liczyła tylu spektatorów.

Z Radomia udaliśmy się do Piotrkowa. Serce zabolało Aldridga na widok jasełkowej sceny w sali hotelu, bo naówczas osobnego nie było jeszcze teatru w tem mieście. Stósownie jednak do zobowiązań, dał raz Otella i Pustoty Hiszpańskie.

W skutek maleńkich nieporozumień rozstał się z nami z końcem Lipca.

Po drodze do zagranicy, gdzie się udawał dla załatwienia interesów, by ztamtąd spieszyć na wrzesień do New-Yorku, Ira Aldridge zatrzymał się w Łodzi. Tu z towarzystwem niemieckiem zamierzał w „Paradyzie“ wystawić Otella.

W kilkanaście dni po jego odjeździe z Piotrkowa, wieść niespodziana o zgonie Aldridga zasmuciła nasze towarzystwo.

Śmierć jego przyspieszyło kilka skojarzonych chorób, z których najważniejszą było kłócie w boku, jakie doznawał w skutek nadmiaru pracy, gdyż grał ostatecznie we Francyi 120 razy z rzędu Otella. Lecz pobunką główną zda się być przeziębienie na spacerze, w porze dnia chłodnawej i wilgotnej: widziałem go bowiem jak w czasie najgorętszych upałów odziewał się flanelą.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny *Anastazy Mastalski*. W drukarni L. Paszkowskiego w Krakowie. Rządca Drukarni *Józef Łakociński*.

Abonament Nr. 24. Nr. porządkowy 72.

TEATR KRAKOWSKI.

We Wtorek dnia 21go Stycznia 1873 r.

Po raz trzeci

Komedya odznaczona przez Komisyę konkursową w roku 1871, w 5 aktach wierszem przez Wł. Sabowskiego

PÓŁ MILIONA

O S O B Y:

Pani Warska, właścicielka dóbr, wdowa — — — — — Pani Wolska.
Zofia, jéj córka — — — Pani Hoffman
Jadwiga, siotrzenica pani Warskiej Panna Bendówna.
Hrabia Edward Drabicki — Pan Benda.
Wacław Ożywski, obywatel — Pan Terenkoczy.
Karol Cięcki — — — — Pan Szymański.
Artur Olski — — — — — Pan Roger.
Grot Wirkowski, obywatel, sąsiad Wacława — — — — Pan Werner.

Melania, jego żona — — — Panna Wojnowska.
Malwina, ich córka — — — Panna Wolska.
Jerzy Samowicz, obywatel z Litwy Pan Eker.
Agnieszka, jego żona — — Pani Ekerowa.
Marta, ich córka — — — Panna Bauman W.
Dubelcik, właściciel hotelu — Pan Bolesławicz.
Rózia, służąca pani Warskiej — Panna Kwiecińska.
Jan, służący Wacława — — Pan Błoński.
Piotr, służący hotelowy — — Pan Zapałowicz.
Goście, — Służba.

Rzecz dzieje się w jednem z większych miast Kongresówki.

CENY MIEJSC: Loża parterowa lub I. piętra na osób cztery 5 złr. — Loża II. piętra 3 złr. 15cent. — Krzesło w loży I. piętra w 1ym rzędzie 2 złr., w 2gim po 1 złr.— Krzesło w loży parterowej lub I. piętra 2złr. — Krzesło w loży II. piętra 1złr. — Krzesło w sześciu pierwszych rzędach 1 złr. 5 cent. — Krzesło w dalszych rzędach 80 cent. — Krzesło numerowane na Balkonie 70 cent. — Parter 50cent. — Balkon 50 cent. — Galerya 25 cent

Początek o godz. 7.

W Drukarni L. Paszkowskiego w Krakowie. D. u. n. St.